

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK VI | ŁÓDŹ, SOBOTA, 28 STYCZNIA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 28

Podoficer zastrzelił urzędniczkę. Morderstwo i samobójstwo w gmachu M. S. Wojsk. Sentymentalny wiersz napisany przez zabójcę.

Warszawa, 28 stycznia
Dzisiejsza „Republika” donosiła już pokrótce o krwawej tragedii, jaka rozegrała się w ministerstwie spraw wojskowych „Express” dowiaduje się następujących dalszych szczegółów w tej sprawie.

Pracownicy ministerstwa spraw wojskowych przeżyli wczoraj niezwykle wstrząsającą sensację.

W parę minut po godz. 12 w południe rozległy się na 1-em piętrze gmachu M. S. Wojsk. przy ul. Nowowiejskiej,

4 strzały rewolwerowe, jeden po drugim, a następnie po chwili strzał piąty.

Na korytarzu między biurami szefostwa administracji armii a biurami departamentu sprawiedliwości ujrano mrozącą krew w żyłach scenę.

Jeszcze przed chwilą na załomie korytarza widziano parę, siedzącą na niskim parapecie okna.

Nagle wstali oboje. Mężczyzna w mundurze wojskowym dał do kobiety strzał, po którym upadła na ziemię, a następnie do leżącej już strzelił jeszcze po trzykroć. Po chwili oddał do siebie strzał, który położył go trupem na miejscu.

Nadbiegli z pobliskiego departamentu lekarze, stwierdzili już tylko agonie kobiety, która żyła jeszcze około 3 min. Pierwsze dwa strzały otrzymała w usta i oko, dwa drugie w pierś.

Okazało się, że zabita jest maszynistka kancelarii departamentu sanitarnego, 24-letnia Zofia Krawczykowa, zabójcą zaś

28-letni podoficer zawodowy, zajęty w jednym z biur departamentu sprawiedliwości, plut. Kajetan Głębocki

Sw. p. Krawczykowa była od paru lat żoną za urzędnikiem pocztowym, z którym mieszkała przy ul. Kromyńskiej 73. Mąż jej, jeżdżący służbo-

wo w ambulansach kolejowych, wczoraj był w podróży do Stopców i wrócił ma do Warszawy dopiero w niedzielę rano.

Głębocki od pierwszej chwili poznał narzucił się Krawczykowej ze swą miłością, Krawczykowa nie była mu wzajemna i żaliła się niejednokrotnie przed koleżankami biurowymi, że Głębocki wciąż ją napastuje, narażając ją na obmowę ludzką i zazdrość ze strony męża.

Wczoraj Głębocki wywoływał Krawczykową kilkakrotnie przez koleżanki na korytarz, nie wychodziła jednak

czas dłuższy. Wreszcie zmuszona była przejść z oddziału maszyn do któregoś z biur sąsiednich i wtedy natknęła się na swego mordercę.

W kieszeni Głębockiego znaleziono wiersz sentymentalnej treści, pisany prawdopodobnie przez niego samego i list przedśmiertny w kopercie niezaadresowanej do nikogo.

W liście tym, krótkim i pisany na maszynie, oświadcza, że tak dłużej żyć nie może, że go męczy i dlatego mu si raz z tem skończyć.

Zwłoki obojga zabrano do prosek-torium szpitala Ujazdowskiego.

Tajemnicze morderstwo w Warszawie

Obok sparaliżowanej kobiety leżał trup jej męża.

Warszawa, 28 stycznia.
Cienna, zagadkowa tragedia rozegrała się w domu nr. 12 przy ulicy Niecałej.

Siermiolentna córeczka małżonków Stankowskich wyszła wczoraj na podwórze i, płacząc głośno, skarżyła się sąsiadom na głos:

— Mama już dawno leży chora, a tatuś od wczorajszego rana nie wstawał z łóżka. Posiniał na twarzy nie rusza się, nic nie mówi... Ani ja, ani mój brat nie jedliśmy już całą dobę.

Lokatarzowie udali się do mieszkania Stankowskich. Opowiadanie dziewczynki okazało się zgodne z prawdą.

Sparaliżowana matka nie mogła im ugotować obiadu.

W tym samym pokoju znaleziono na łóżku zwłoki Aleksandra Stankowskie-

go, złotnika. Śmierć musiała nastąpić z powodów niezwykłych, bowiem na plecach trupa widniały liczne sińce i przekrwienia podskórne.

Z ankiety przeprowadzonej przez 12 komisariat wynika, że Stankowski skarżył się przed dwoma dniami na krewniaków żony, którzy mieli go napaść, obezwładnić i pobić łańcuchem. Radzono mu, aby podał brutalnie do sądu, lecz z nieustalonych powodów nie zameldował władzom o napadzie.

Zwłoki przewieziono do prosek-torium. O ile dzisiejsza sekcja ustali, iż śmierć nastąpiła wskutek pobicia, należy się spodziewać aresztowania krewniaków.

Dziećmi zaopiekował się dozorca domu.

Wybuchy wulkanów

zbiegają zniszczeniem w Europie i Ameryce.

London, 28 stycznia.
Wulkan grecki Santorin po długim czasie rozpoczął swą czynność i zasypał całą wyspę popiołem i lawiną.

Moskwa, 28 stycznia
Podmorski wulkan Szewelucz, znajdujący się na wschodnim wybrzeżu Kamczatki, który oddawna był nieczynny, znów rozpoczął ożywioną działalność, wyrzucając olbrzymie słupy pło-miennej lawy.

Nowy Jork, 28 stycznia.
Wulkan znajdujący się na wyspie Onetene, położonej na jeziorze Nikaragua, rozpoczął nagle swą czynność. Ludność okoliczna ucieka w panice, po-

zostawiając wioski, które uległy zniszczeniu. Wybuchowi wulkanu towarzyszyły grzmoty, które można było słyszeć z odległości kilku mil. Lawa i popiół zasypały okolice w promieniu 10 mil. Wstrząsy dają się odczuwać daleko w głąb środkowej i południowej Ameryki.

Amsterdam, 28 stycznia.
Według doniesień telegraficznych z Batawji w Indiach Niderlandzkich w pobliżu wyspy Krakatan powstała po ostatnich wybuchach wulkanu nowa wy-spa, która się wyłoniła z morza tuż w pobliżu wulkanu.

Niezwykłe odkrycie u niezwykłego oszusta.

Lwów, 28 stycznia.
W ręce policji lwowskiej wpadł niezwykły oszust w osobie niejakiego Kazimierza Burczyńskiego, rzekomo porucznika rezerwowego. Burczyński został aresztowany za sfałszowanie pieczęci sądowej na rzekomo uwierzytelnionym od-pisie dokumentów osobistych.

Przeprowadzona w związku z aresztowaniem rewizja w mieszkaniu Burczyńskiego ujawniła, znaczną ilość blankietów wojskowych z pieczęciami II brygady Legionów, książeczek oszczędnościowych galicyjskiego Banku handlowego z

wyciśniętymi pieczęciami i różnych formularzy.

Znaleziono ponadto u Burczyńskiego niezmiernie ciekawy plik aktów historycznych z początku XVII wieku, zawierający przywileje królewskie dla miasteczka Nowosadeczyzny. Zapytany o pochodzenie tych dokumentów Burczyński nie dał jasných odpowiedzi.

Dochodzenie policyjne wykazało, że Burczyński był przed dwoma laty skazany przez sąd wileński na czteroletnie więzienie za usiłowaną kradzież obrazu Tycjana w katedrze wileńskiej.

Przemysłowcy obniżają płace w przemyśle. Energiczna interwencja Zw. „Praca.”

Łódź, 28 stycznia.

Jak się „Express” dowiaduje, na ostatnim zebraniu delegatów związku włókienniczy „Pracy” uchwalono zwrócić się do przemysłowców z kategorycznym żądaniem przestrzegania warunków obowiązującej obecnie umowy arbitrażowej: Umowa ta bowiem przewiduje zasadnicze stawki plac, które przemysłowcy samowolnie obniżają.

Rozszerzenie sieci tramwa- wowej na tereny podmiejskie.

Łódź, 28 stycznia.

Jak się „Express” dowiaduje, w urzędzie wojewódzkim odbyła się dziś pod przewodnictwem naczelnika Zakrzewskiego konferencja w sprawie przesunięcia przystanków tramwajowych na tereny podmiejskie. (Juljanów i t. p.) W konferencji biorą udział przedstawiciele województwa, magistratu, tramwai i kolejek dojazdowych.

Zjazd wojewódzki „Wyzwolenia”

rozpoczął się dziś w Hotelu Polskim.

Łódź, 28 stycznia.

Jak się „Express” dowiaduje, dziś rano w Hotelu Polskim rozpoczął się zjazd wojewódzki „Wyzwolenia”. Tematem obrad są sprawy wyborcze.

Wojewoda Jaszczolt w Kaliszu.

Przeprowadza inspekcje starostwa.

Łódź, 28 stycznia.

Jak się „Express” dowiaduje, dziś rano wojewoda Jaszczolt w towarzystwie swego sekretarza p. Rosickiego wyjechał do Kalisza na inspekcje starostwa.

Egzaminy instruktorskie w Tow. obrony przeciw- gazowej.

Łódź, 28 stycznia.

W dniu dzisiejszym w lokalu państwowego szkoły włókienniczej odbędzie się pierwszy egzamin słuchaczy kursu instruktorskiego Tow. obrony przeciwgazowej. Abiturjenci kursu po otrzymaniu odpowiednich świadectw prowadzić będą akcję propagandystyczną na terenie całego województwa.

Nieszczęśliwy wypadek w fabryce.

Łódź, 28 stycznia.

W fabryce Gampe i Albrechta wydarzył się straszny wypadek.

Robotnik August Zaborowski podczas pracy zbyt blisko przysunął się do maszyny, wskutek czego doznał ciężkich uszkodzeń całego ciała.

Przewieziono go do szpitala w stanie nieprzytomnym.

Po upływie kilku godzin nieszczęśliwy człowiek wyzionął ducha.

Zamach na małpy

a nie przypadkowy pożar.

Warszawa, 28 stycznia.

Jak się obecnie okazuje, śledztwo w sprawie pożaru pawilonu małp w miejskim ogrodzie zoologicznym w Warszawie weszło na nowe tory. Dochodzenia wykazały, że terpentyna, którą dczorca rzekomo miał rozpałać w piecu, rozlana była po całym budynku. Wobec tego sędzia śladczy skierował sprawę o zamach na małpy do prokuratora.

Tragiczna śmierć b. redaktora „Głosu Ludu Śląskiego”.

Biała, 28 stycznia.

Wczoraj rano znalazł posterunkowy na torze kolejowym szlaku Bielsko — Cieszyn, w pobliżu gościńca bielskiego, trupa mężczyzny z odciętą głową.

Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że są to zwłoki 43-letniego b. redaktora „Głosu Ludu Śląskiego”, Józefa Lebieżnika.

Czy Lebieżnik, który był od dłuższego czasu nerwowo chory, padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku, czy też popełnił samobójstwo, na razie nie wyjaśniono.

Samobójstwo w Zakopanem

Zakopane, 28 stycznia.

Wczoraj w godzinach popołudniowych zawiadomiono organa policyjne, że w jednym z domostw w stronie Białego, powiesił się młody gospodarz, którego nikt z domowników nie chciał odciać.

Przybyła policja skonstatowała, że denatem jest Tadeusz Trzebunia Niebios lat 27. Mimo zastosowania środków ratowniczych, nie zdołano go do życia przywrócić. Samobójstwo popełnił na tle melancholji i zniechęcenia do życia.

Rzekoma córka cara Mikołaja nie jest oszustką lecz umyślowo chora

W ostatnich latach mnożyły się wypadki ogłaszania przez dzienniki całego świata sensacyjnych wiadomości o losach członków najbliższej rodziny b. cesarza Mikołaja II, który jak wiadomo z urzędowych komunikatów władz sowieckich, zostali wymordowani w Ekaterynburgu. Co jakiś czas wynajdywano w którymś z krajów europejskich a nawet w Ameryce rzekomo jedną z córek zamordowanego cara, uratowaną w ten czy inny „cudowny” sposób od śmierci.

Również i w Polsce odnajdywano parokrotnie syna i córki b. władcy Rosji, „sensacje” te jednak przyskaly w krótkim czasie, nie budząc większego zainteresowania.

Jednym z ostatnich „odkryć” w tym stylu, było wynalezienie na Pomorzu niejakiej p. Czajkowskiej, która podała się za najmłodszą córkę Mikołaja Romanowa — Anastazję. Po różnych przesłuchaniach znalazła ona schronienie u księcia Leichtenberskiego, który się nią opiekował i rozpoczął przy pomocy lekarzy i osób, przebywających w swoim czasie na dworze cesarskim badania co do prawdziwości jej zeznań i pochodzenia.

W ogłoszonym w tych dniach na łamach rosyjskiej prasy emigracyjnej liście otwartym księcia Leichtenberskiego znajdujemy kilka ciekawych szczegółów o wynikach jego spostrzeżeń co do p. Czajkowskiej.

A więc przede wszystkim stwierdzono, że do tej chwili nie można jeszcze powiedzieć nic zdecydowanego co do pochodzenia tej kobiety, która zresztą od dłuższego czasu jest chora. Są wprawdzie osoby zupełnie wiarygodne, które utrzymują z całą pewnością, że poznały w p. Czajkowskiej znaną im dawniej wielką księżniczkę, są jednak niemniej poważne głosy, przeczące tym zeznaniom.

Lekarze, badający chora, a m. in. dyrektor kliniki psychiatrycznej uniwersytetu berlińskiego prof. Bonchewer, stwierdził, że cierpi ona w dużym stopniu na utratę pamięci, która powraca z rzadka, okresami i niekompletnie. Wychodząc z tego założenia łatwo jest wytłumaczyć dlaczego Czajkowska włada tylko niemieckim językiem, nie znając natomiast rosyjskiego i angielskiego, chociaż rozumie te mowy.

Liczni lekarze, którzy obserwowali życie chorej przez dłuższe okresy czasu, stwierdzają jednogłośnie, że nie może być mowy o złej woli z jej strony i świadomości popełnianego fałszu, jeśli to ma miejsce.

Opowiadania Czajkowskiej o ludziach, otoczenia i warunków życia dworu rosyjskiego zdumiewają osoby kompetentne wiernością i dokładnością z jaką o nich mówi.

Do czasu więc ostatecznego wyjaśnienia tajemnicy p. Czajkowskiej trudno jest orzec, czy jest ona naprawdę w jakiś nieznan sposób wyratowana od śmierci córką byłego cara Rosji, czy też poprostu ciekawym okazem choroby, która, urolwszy sobie identyczność z zamordowaną wielką księżną, sama w to, uwiaryliła i w niewytłumaczony sposób sugeruje swe dzisiejsze otoczenie.

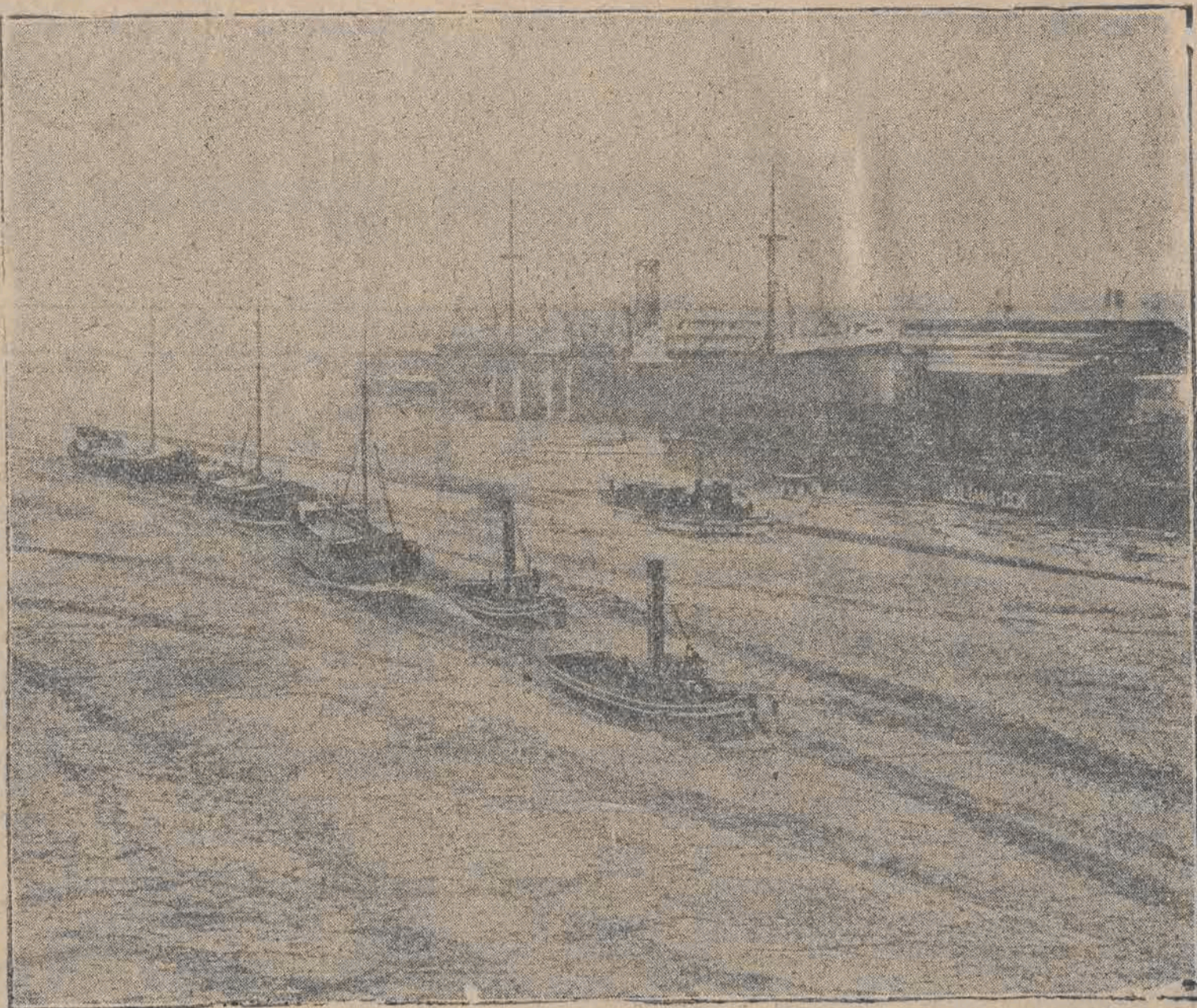
To drugie wydaje się bardziej prawdopodobne.

Prowokacje litewskich żołnierzy na granicy polsko litewskiej.

Włno, 27 stycznia.

(Agencja Wschodnia)

W ciągu dni ostatnich nad granicą polsko-litewską wywazała się w kilku wypadkach gesta strzelanina. Według prywatnych wiadomości, otrzymywanych z pogranicza, jest to powtórna fala prowokacji w stosunku do żołnierzy KOP'a, których nieregularnie poburza jeszcze zaciekłość szaulsów litewskich. Interpelowane litewskie władze graniczne wyjaśniają to rzekomą akcją litewskich straży pogranicznych, stosowaną przeciwko przemysłnikom.



Port amsterdamski częściowo zamrzł i żegluga odbywa się z wielką trudnością.

Jak uniknąć grypy?

Cenne wskazówki profesora berlińskiego.

Ponieważ cały niemal styczeń jest pokryty, a taka pogoda najbardziej sprzyja bakcyliom chorobotwórczym, więc wszad pływają skargi na to, że ludzie przeziębają się i chorują.

Najpowszechniejszą w takich okolicznościach chorobą jest influenza, którą w czasie wielkiej wojny nazwaliśmy hiszpanką, bo w Hiszpani srożyła się ona najbardziej. Dziś znamy ją wszyscy pod nazwą grypy.

Wprawdzie medycyna nie stwierdziła dotąd, czy powodem grypy jest wyłącznie bakcyl influenicy, na polu leczenia jednak tej niebezpiecznej choroby

osiągnięto już bardzo poważne wyniki. Stwierdzono w każdym razie, że w wypadkach grypy działają bardzo liczne bakcyle, powodujące nie tylko kaszel czy katar, lecz zapalenie gardła, reumatyzm stawów oraz chorobę serca.

W tej ważnej sprawie prof. Ehrmann z uniwersytetu berlińskiego udziela szeregu cennych wskazówek, dzięki którym można bądź uniknąć wogóle grypy, bądź też ustrzec się bardzo nieraz poważnych jej skutków.

Przedewszystkiem więc — powiada prof. Ehrmann — pamiętać należy, że zarazić się gripą można tylko od innego

człowieka, który już sam choruje. Sama czynność zarażenia następuje zazwyczaj wtedy, gdy chory kaszle lub kicha.

Niestety, bardzo wielu ludzi chorych na gripę nie zwraca na te szczegóły uwagi i kaszle innym wprost w twarz zarażając ich w ten sposób.

Kaszleć w ten sposób — mówi Ehrmann — to zupełnie to samo, co łupać komuś w twarz. A w ten sposób rozpowszechniana bywa nie tylko grypa, lecz i stokroć gorsza od niej gruźlica.

Niebezpieczeństwo zarażenia innych grypą jest, oczywiście, większe, gdy chory i zdrowi przebywają razem i razem śpią.

Jeśli wogóle grypa grasuje w danym miejscu należy wystrzegać się wszelkimi sposobami przeziębienia, bo organizm przeziębiony traci odporność na bakcyle. Przeziębienia ustrzedz się można wtedy, gdy chroni się nogi przed przemoczeniem, a brzuch przed zimnem.

Usta zaś, krtań i gardło trzeba utrzymywać w czystości oraz strzec przed wysuszeniem, które następuje prawie zawsze, gdy długo mówimy na wietrze lub mrozie. O usta i zęby należy dbać przede wszystkim dlatego, że usta właśnie są najdogodniejszym miejscem przedostawania się zarazków do organizmu.

Gdy jednak mimo środków ostrożności wystąpi kaszel czy katar, zmęczenie lub gorączka należy zaraz kłaść się do łóżka i wezwać lekarza.

Pozostawanie w łóżku jest konieczne aż do zupełnego wyleczenia się, inaczej bowiem przy grypie zajęć mogą bardzo poważne komplikacje, które przykują chorego do łóżka na całe miesiące.

U kobiet w ciąży i młodych matek, stosowanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa” wzmacnia prawidłowość funkcji żołądka i krętek. Główni przedstawiciele współczesnej ginekologii wskazują na wodę „Franciszka-Józefa” jako na środek, działający w większości wypadków wyjątkowo szybko, pewnie i bezboleśnie. — Żądać w aptekach i drogeriach.

Twarz rozmówcy na ekranie.

Olbrzymi postęp techniki w dziedzinie widzenia na odległość.

Przed kilku dniami angielski dziennik „Daily Mail” ogłosił sensacyjną wiadomość o nowym cudzie nauki, mianowicie o stwierdzeniu telewizji na przełazie Londyn — New York, czyli na odległość 4800 kilometrów. Dyrektor towarzystwa prac nad telewizją, Hutchinson, oświadczył w związku z tą sprawą:

— Próby między Londynem a New Yorkiem odbywały się w największej tajemnicy; udawało się nam widzieć, na tę odległość twarze i ręce ludzi, chociaż rysy nie występowały bardzo wyraźnie; w najbliższej jednak przyszłości uda się nam usunąć tę niedogodność.

Wielki uczyony francuski, Belin, który już od 33 lat bada sprawę telewizji, zabrał głos po ukazaniu się powyższej wiadomości. Zaznaczył on, że byłoby bardziej wskazane osiągnąć najpierw rezultaty bez zarzutu na mniejszą przestrzeń, a potem dopiero rozwijać zdobycze na odległości znaczniejsze.

Bo wyrazistość obrazu zależy od bardzo wielkiej ilości punkcików. Cyfry dotąd osiągnięte nie mogą dać wyraźnego obrazu w 1/16 sekundy. Telewizja będzie musiała powiększyć ilość tych punkcików do co najmniej 300 tysięcy na se-

kundę. Tymczasem system amerykański doszedł do 40 tysięcy punkcików, co jest niemal niczym; system angielski jest jeszcze słabszy.

Naogół technika telewizji we Francji, Ameryce, Anglii i Niemczech jest jednakowa i wszystkie wysiłki poszczególnych badawców, zmierzają do tego samego celu.

Na zapytanie, jakie będą pierwsze praktyczne wysiłki zdobyczy w dziedzinie telewizji, Belin odpowiedział, że każdy telefonujący będzie mógł z czasem na ekraniku widzieć twarz osoby, z którą rozmawia, rozpoznawać szczegóły jej rysów, zdawać sobie sprawę z gry twarzy.

Zdobycze te przydadzą się bardzo i radjofoni, bo obok wrażeń słuchowych będziemy mogli mieć wrażenia wzrokowe oglądając artystów czy mówców, podczas wykonywania produkcji na ekranie.

Żyjemy w epoce, którą śmiało można nazwać epoką wynalazków i to wielkich wynalazków. Ale nie zaspokajają one naszych potrzeb, owszem podnoszą tylko wymagania; ludzkość pragnie coraz to nowych zdobyczy, a z tego głodu i pragnienia rodzą się genialne i nieraz wynalazki.

3 ucziwi hulltaje ???
Georg Obrien. Lou Telegen

„Kochanek z zaświatów”

Niebywały trick rozamorowanego młodzieńca.

Prozaiczny epilog romantycznej historii.

Lódź, 28 stycznia.

Helena Morecka, jedyna właścicielka dość znacznego gospodarstwa we wsi Zapolice, była młoda, bardzo urodziwa wdówka. O jej względy ubiegali się okoliczni gospodarze, lecz żaden z nich nie mógł zdobyć serca zamożnej wdówki.

Morecka z całym nie utrzymywała stosunków i całymi dniami przesiadywała w domu.

Od pewnego czasu sąsiedzi zauważyli dziwną zmianę w jej usposobieniu. Młoda niewiasta przestała zupełnie interesować się gospodarstwem i twierdziła, że w najbliższym czasie podaruje swą własność najbliższemu mieszkańcom Zapolice.

— A co pani będzie robiła? — pytała ją.

— Wyjeżdżam w zaświaty — odpowiadała w ekstazie — niezłomnie kochanek zabierze mnie ze sobą w błękity — Oszałała — utarła się o niej opinia.

Dowiedziano się jednak, iż Morecka rzeczywiście odwiedza jakąś niesnaną postać.

W nocy, gdy odludny domek był całkowicie pogrążony w ciemnościach, do sypialni Moreckiej wkraczała czarna zjawka, która z nią odbywała dłuższe konferencje.

Wdówka przyzwyczaiła się do tajemniczego gościa i nie odczuwała strachu na jego widok.

— Jestem duchem szczęścia — mówił jej — doniesiono mi w niebiosach, że w Zapolicach przebywa najpiękniejsza kobieta świata. Przekonałem się, że tak jest w istocie.

— Czego chcesz? — pytała kobieta. — Przedewszystkiem nie zapalać światła. Kocham cię i chcę cię zabrać ze sobą. Porzuc ten nędzny padół ziemski. Przyniosłem ci szczęście.

Naiwna niewiasta uległa całkowicie wpływowi ducha, który codziennie ją odwiedzał. Nie mówiła o tem nikomu, gdyż zjawka groziła jej zemstą, gdyby się ktoś dowiedział o jej wizytach. Sąsiedzi sami wykryli mistyfikację.

Zauważyli bowiem pewnej nocy, iż jakaś postać w czarnym płaszczu przez okno przedostała się do mieszkania Moreckiej.

Gdy duch wracał z „randki” rzuci-

łło się nań kilku wieśniaków, z którymi stoczył zaciętą walkę. Pobito go tak dotkliwie, że musiano wezwać pomoc lekarską.

Niezwykła awantura zajęła się policja, która ustaliła, co następuje: Kazimierz Słoboda, miejscowy gospodarz, za wszelką cenę pragnął zdobyć ponętą wdówkę, która absolutnie nie zwracała nań uwagi. Pomysłowy młodzieńiec odegrał więc rolę ducha i dzięki umiejętnej charakterystyce zdobył serce umiłowanej.

Morecka, dowiedziawszy się kim był ów tajemniczy gość, zupełnie przestała się nim interesować.

Przyjacielka Sherlocka Holmesa

czyli: smętny finał dobrze zapowiadającej się miłości.
Podsępny sen p. Józia zgubił p. Wikcie.

Lódź, 28 stycznia.

Chwacki kawaler p. Józef Solniczak miał własny miły pokój na ul. Aleksandra drowskiej, oraz jeszcze bardziej miłą przyjaciółkę 22-letnią Wiktorję Kapcińską.

Nedobna panna Wikcja często odwiedzała swego umiłowanego. Zнали się od piero od dwóch miesięcy.

P. Józio zrobił ostatnio niezwykle smutne odkrycie. Oto z mieszkania jego poczęły mu ginać różne drobne przedmioty, oraz pieniądze.

I tak poszła: dewizka z amerykańskiego złota, alpagowa papierośnica z

wyrytym napisem: „kochanemu Józiovi — Wladek”, oraz 12 złotych 60 groszy gotówka.

Zabardzo wierzył w gorącą miłość swojej Wikci, by ją posadzić o tak brzydki kłacz, jak kradzież. Któż jednak mógł to czynić? Być może, że któryś z jego przyjaciół. Odwiedzali bowiem go cinniego p. Józia również kawalerowie.

Kilka nocy przemysłował prześladowany przez nieuchwytnego szkodnika obywatel nad sposobami zlikwidowania tej przykrej dlań afery.

Będąc w swoim czasie gorącym zwolennikiem literatury pięknej, p. Solniczak zapoznał się gruntownie z jej perłami, jak „Przygody Sherlocka Holmesa”, „Sitting Bull” etc.

Dziela te wycisnęły odpowiednie piętno na umysłowości uzdolnionego kawalera, to też po dłuższych rozmyślaniach wpadł na genialny pomysł.

Oczekując wizyty swojej umiłowanej, położył się do łóżka. Gdy panna Wikcja przyszła, oświadczył jej, że jest chory i musi się przespać.

— Prześpij się, koteczku — rzekła czule dziewczyna — będę przy tobie się działa.

P. Solniczak przymrużył oczy. Panna widać na to tylko czekała, gdyż poczęła szukać po różnych kątach. Otworzyła szafę, wyjęła z niej jakieś drobiazgi i schowała je do torebki.

Wówczas p. Józio z okrzykiem: „Mam cię” wyskoczył z łóżka i wyrwał jej torebkę.

Epilog był ten, że panna Wiktorja Kapcińska stanęła przed sądem, oskarżona o kradzież.

Ze skruczą przyznała się do winy. Została skazana na 3 miesiące aresztu.

Miłość i mamona.

Ten, który wolał pieniądze niż kochające serce.

Lódź, 28 stycznia.

Henryka Staruszkowskiego, stałego mieszkańca Łowcza oddawna już łączący bliższe stosunki z niejaką Marią Kamocką, którą często odwiedzał.

W tych dniach jak zwykle przybył do niej w odwiedziny. Wobec tego, iż młodzi ludzie już dawno się nie widzieli ze sobą, więc w skromnym mieszkanku zapanowała niebywała radość.

Panna Maria przygotowywała kolację, podczas gdy jej znajomy wypoczywał po pracy.

— Czy długo zostaniesz? — pytała romieniona.

— Chciałbym tu zostać wieczne — wzdychał młodzieniec. Po kolacyce gwarzyli przez kilka godzin, aż wrzście znużona dziewczyna usnęła.

Wówczas Staruszkowski zwołał się z czułych uścisków ukochanej, zapalił lampę i... poczęł wesyć.

W mieszkaniu Marii znajdowało się kilka przedmiotów posiadających pewną wartość, to też je szybko spakował. Nie omieszkął również zabrać ze sobą gotówki.

Zadowolony z łupów ułotnił się ciachaczem.

Maria spała jeszcze kilka godzin, śniąc piękny sen miłości.

Przebudzenie było nad wyraz przykre.

Na stole znalazła krótką listkę.

— Bardzo cię kocham, moja dziewczynko, ale wolał pieniądze — pisał jej Staruszkowski.

Poszkodowana nie mogła go odszukać zwróciła się więc do policji.

Uczeń stałszował bilet kolejowy.

W związku z tą sprawą prokurator pocągnie do odpowiedzialności lekkomyślnego kasjera ze stacji Koluszkki.

Lódź, 28 stycznia.

18-letni Stefan Ściborski, uczeń drugiej klasy szkoły handlowej w Łodzi, stale zamieszkały w Zakowicach, był zmuszony codziennie jeździć koleją do naszego miasta.

Wykupił więc bilet miesięczny, ażeby zaoszczędzić sobie na wydatkach.

Pewnego dnia w czerwcu ubiegłego roku w pociągu Nr. 317, podążającym z Koluszek do Łodzi, zatrzymał go konduktor, który stwierdził, że Ś. posiada podrabiony bilet miesięczny.

Skomunikowano się natychmiast ze stacją Koluszkki, a wówczas wyszło na jaw, że Ściborski istotnie stałszował bilet miesięczny. Wykupił bowiem tylko bilet na miesiąc maj i przerobił okres ważności.

Po przeprowadzeniu dochodzenia ucznia pociągnięto do odpowiedzialności

karnej. Wczoraj znalazł się przed sądem okręgowym. Przewód sądowy ujawnił nieporządku, panujące na stacji Koluszkki.

Przedewszystkiem okazało się, że kasjer Wojszczyk wydając Ściborskiemu bilet miesięczny na miesiąc maj winien był wypisać dokładny numer zaświadczenia ostatniego, jednakże omylił się i odnotował zupełnie inny numer.

Gdyby więc konduktor spostrzegł tę nieformalność z pewnością natychmiast oddałby ucznia w ręce policji.

— A czy kasjer może wydać bilet miesięczny na dalszą odległość, niż wskazana w zaświadczeniu szkolnym? — pyta przewodniczący sądu świadek, kasjer Wojszczyka.

— Bezwzględnie nie — odpowiada kasjer.

W tej chwili sędzia przedstawia te-

Teatr Kameralny

(Gmach Grand-Hotelu, wejście od Traugutta), pod dyrekcją Bolesława Gorczyńskiego.

Sobota, dn. 28-I o g. 9 w.

Niedziela, dn. 29-I o g. 9 w.

Wtorek, dn. 31-I o g. 9 w.

(ceny niższe)

Czwartek, dn. 2 lutego o g. 9 wiecz.

„Najdroższa moja Pegi”
W roli Pegi — Stefania Jarkowska.

Niedziela, dn. 29-I o g. 5 po poł.

Poniedziałek, dn. 30-I o g. 8 w. (ósma)

Sroda, dn. 1 lutego o g. 8 w. (ósma)

Czwartek, dn. 2 lutego o g. 5 p. p.

„SNIEG”

Ceny niższe.

Biletv przez cały dzień od 10 r do 7 w. w cukierni Gostomskiego, (Piotrkowska Nr. 76, tel. 64-00) i od 7.30 w kasie teatru

Pożar samochodu na Zielonym Rynku. Szofer dotkliwie poparzony

Lódź, 28 stycznia.

Wczoraj o godzinie 8-ej wieczorem ludzie, znajdujący się na Zielonym Rynku byli świadkami groźnego pożaru samochodu ciarowego, naladawanego „przedzą”.

Szofer Jan Malinowski ze Zduńskiej Woli, mając zamiar powrócić do miasteczka, gotował się do podróży i w tym celu nałł benzyny do motoru. Wskutek nieostrożnego manipulowania z lampą nastąpił wybuch.

Samochód w jednej chwili stanął w płomieniach. Ogień objął przedzę i groził przeniesieniem się na trzy wozy, naladowane towarami, które stały obok samochodu.

Na szczęście w krytycznym momencie pośpieszył na ratunek szofer II-go oddziału straży ogniowej Ryszard Kranig, który przypadkowo przechodził ulicą.

Kranig nie mogąc uporać się z ogniem wezwał II-gi oddział straży, który w wyniku kilkunastominutowej akcji całkowicie stłumił ogień.

Podczas akcji ratunkowej doznał dotkliwych poparzeń całego ciała szofer Malinowski, któremu udzielono pomocy pogotowie.

Samochód ciężarowy został częściowo uszkodzony.

Nagły zgon.

Lódź, 28 stycznia.

W mieszkaniu przy ulicy Brzezińskiej 112 zmarł nagle 63-letni Franciszek Szubert.

Przyczyny zgonu nie ustalono. Zwłoki zabezpieczono aż do zejść władz sądowo-policyjnych.

Dzieje grzechu.

Lódź, 28 stycznia.

W bramie domu przy ulicy Narutowicza 72 znaleziono niemowlę płci męskiej, które przesłano do żłobka przy ulicy Tramwajowej.

Wyrodnej matki poszukuje policja.

Z rzeczki Jesień położonej przy ulicy Obywatelskiej wyłowiono zwłoki noworodka.

Samobójstwo.

Lódź, 28 stycznia.

W mieszkaniu Jozefa Pudlarza przy ulicy Konstantynowskiej 25 targnęła się na życie Janina Colek, bez stałego miejsca zamieszkania.

Pogotowie stwierdziło otrucie kwasem solnym i w stanie nieprzytomnym przewiozło ją do szpitala w Radogoszczu. Przyczyna rozpaczkowego kroku brak środków do życia.



— Zdradziłam wczoraj Edwarda.
— Z kim?
— Z moim mężem.

Na dzień dobry

(na tęskną nutę)

Sunie auto po Piotrkowskiej —
Sunie sobie w dal,
Ze nie mogę tak bez troski
Rznąć w tem aucie po Piotrkowskiej —
Ach, jakże mi żal...

Szyk kokota... Lecz — czy zna mię?
Jakże byłbym rad,
Gdybym tej cnotliwej damie
Ofiarować mógł choć — ramię.
Jużbym — ach — był rad...

Maskarada aż do rana
W Filharmonii wre,
Bodajbym tak na szampa
Prosić z miną jaśnie pana
Mógł, maseczko, cie...

Paryż, Monte lub Riviera —
Byłoby gdzie żyć...
Ale — na cóż ta chimera,
Kiedy w kabzie li... dwa zera...
Przestań lepiej śnić...

Tylko w wierszach bo, niestety,
Łatwo znaleźć rym —
Tylko tam los wierszokłety
Rymuje się na „monety”,
Lecz nie w życiu tym...

Remus.

Przez monoki.

ZART.

— Jaktó w tej krótkiej sukni chcesz
iść na bal, to chyba żart!
— Dobry żart jest zawsze krótki,
proszę ojca!

NA EGZAMINACH.

— Niech mi pan powie, jak się na-
zywa związek z jedną kobietą?
Student milczy.
— Niechże pan sobie przypomni...
No... mono... mono...
— Monotonja, panie profesorze.

ŚRODEK NA BEZSENNOŚĆ.

— No i co, posłuchał pan mej rady,
liczył pan?
— Tak jest, panie doktorze. Doliczy-
łem 127870-ciu.
— I rozumie się usnał pan?
— Nie, wstałem, ubrałem się i po-
szedłem do biura, bo już było po dzie-
wiątej.

W WIEZIENIU.

Naczelnik więzienia do przybysza,
skazanego na długą karę. — Jeśli be-
dziecie się dobrze sprawować, z cza-
sem pozwolę wam na pracowanie w fa-
chu. A co robiliście przedtem?
— Byłem komiwojażerem, panie na-
czelniku.

WYKSZTAŁCONY.

— Czy twój najnowszy wielbiciel
jest człowiekiem wykształconym?
— Z wszelką pewnością tak. W każ-
dym razie winien jest w księgarni około
1500 złotych.

ROZTARGNIENIE.

Fryzjer, który sam siebie golil przed
lustrem, zapomniał się tak dalece, że
nawet nie zauważył, jak samemu sobie
sprzedał trzy flakony wody do włosów.

„Jak to na wojence ładnie“...

Ale jak wygląda w kraju po wojence?
Smutne pokłosie lat minionych.

Łódź, 28 stycznia.

O smutnem pokłosiu lat wojennych
lat głodu i chłodu, niejednokrotnie już
pisano i — niejednokrotnie jeszcze pi-
sać się będzie. Bo też skutki tych cza-
sów widoczne są jeszcze obecnie i w
przyszłości nie tak prędko dadzą się za-
pełnić zatręć...

Poza poziomem zdrowotności powszech-
nej dziedzina oświaty dowodzi w znacz-
nym stopniu, jak niepożądany wpływ
wywierają niernormalne wojenne warun-
ki na naukę elementarną wśród szeroki-
ch mas ludowych. Podług ostatnich sta-
tystyk posiadamy w Polsce wciąż jesz-
cze

6,581,307 analfabetów.

W liczbie tej uwzględnione są jednostki
od 10-go roku życia...

Następnie — alkoholizm... Dane sta-
tystyczne dowodzą, że ludność Polski
zużywa obecnie stale

500.000 hektolitrow spirtusu,

przezczem należy nadmienić, że ilość ta
ma jeszcze ciągle tendencję zwyżkową.
Z powyższego pół-milijona hektolit-

row przeszło 400.000 zużywa się na wy-
roby napojów wysoko-wych.

W Łodzi wypada rocznie

0,82 litra na osobę,

w Warszawie — jeszcze gorzej, bo aż
się 1,56 litra... Podobnie przedstawia się
konsumpcja alkoholu również w in-
nych dużych miastach Polski...

Groźnie przedstawia się również sta-
tystyka zbrodni i przestępstw kryminal-
nych. Mówi ona nam w tej dziedzinie,
że w całym kraju mamy na rok przecięt-
nie

1000 morderstw, popełnionych na dzie-
ciach,

900 morderstw „zwykłych”, 50.000 o-
szustw i różnych afer oszukańczych,
3.500 malwersacji pieniężnych, 15.000
wypadków kradzieży...

Cyfry te są zaiste, więcej niż wy-
mowne. Socjologowie twierdzą, że taki
stan rzeczy należy głównie przypisać
wojnie, a zwłaszcza też warunkom po-
wojennym.

Smutne pokłosie...

R.

Koń dorożkarski—zdrajca.

Zawiózł urzędnią pryncypałkę do wydziału
ruchu kołowego.

Z Warszawy donoszą:

Pierwszą warszawianką, która nie u-
jęła się ciężkiej pracy dorożkarskiej,
wsiadła na kozioł i ujęła lejce w swe
dłonie — była p. Antonina Andrzejew-
ska (Rybaki 8).

Rozumie się, że długie obcowanie z
kolegami wywarło pewne piętno na jej
powierzchności i pryzwyczajeniach.
Pani Antonina nauczyła się nosić liber-
ję trzaskać z białą i od czasu do czasu
łyknąć kwaterek sznapsa.

Wczoraj, z okazji imienien Polikarpa,
drębna kobieta pozwoliła sobie na więk-
szą porcję.

Wypadek ten zdarzył się na ulicy Or-
dynackiej przed wejściem do restauracji.
Siedząc na kozle, pani Andrzejewska

zasnęła snem twardym i sprawiedliwie
zasłużonym.

Tymczasem jej konik zdziwiony zbyt
długim postojem, obejrzał się raz i dru-
gi, a stwierdziwszy, że pryncypałowa
chrapie, ruszył z kopyta.

Jakimi jechał ulicami — trudno u-
stałić, dość że zawiózł swą panią na uli-
cę Daniłowiczowską i zatrzymał się
przed drzwiami wydziału ruchu kołowe-
go przy komisariacie rządu.

Panią Antoninę przeniesiono ostroż-
nie do poczekalni pobliskiego komisarja-
tu. Sprytny koń zosał umieszczony wraz
z dryndą w podwórku.

Pod wieczór, po spisaniu protokołu,
niewiasta zajęła swe zwykłe miejsce na
kozle i pomstując na zdradziecką szka-
pę, wyjechała z bramy komisariatu.

Barwy i psyche kobieca.

Podług barw i strojów poznać się typ kobiety.

Mało kto zastanawiał się chyba, jaki zwią-
zek istnieje między kobietą a barwami. A jed-
nak jest ten związek i nawet bardzo ścisły.
Według barw bowiem, w jakie przystraja się
kobieta, poznaje się jej typ.

Trzy najmodniejsze kolory: lilja, czerń i
czerwony. A cztery typy kobiet ubierających
się w te barwy.

Kobieta przystrajająca się w barwy liljo-
we. Piękność jej pochodzi z przetomu ubieg-
łego wieku. Jest to starsza pani. Na głowie ma
wysoki, jasno blond kok, cere białoróżową i
uśmiecha się tym zastygłym uśmiechem pięk-
ności z owego czasu.

Ona wie jeszcze z owego czasu właśnie, że
barwa liljowa stanowi zachwycający kontrast z
jej jasnymi włosami i jej białą cerą. Dlatego też
ubiera się w lilja. Liljowy żabot i liljowa wstąż-
ka na kapeluszu. Do pała, kostjumu zawsze
przypięty bukliczek liljokół.

Ale wszystkie te liljowe akcesoria nie ma-
ją tego świeżego blasku i zapachu liljokół.
Jest to bowiem kobieta przeszłości. Zbyt stara,
by mogła się jeszcze zrobić młoda.

Kobieta w czerni. Na początku każdego se-
zonu każe sobie przedłożyć najmodniejsze
belge — wygląda w nich sztywnie, zgrabnie.

Długo się zastanawia. Wszak nie jest jesz-
cze tak stara. A może barwa brązowa, gra-
natowa? Przypomina sobie jednak, że ma już
dorastającą córkę. A więc może najlepiej by-
łoby w czerni? I tak co roku pozostaje przy
czerni.

Kobieta ubierająca się czerwono. Barwa
czerwona jest przecież tak interesująca. Czer-
wień, jeśli się ma czarne włosy i czarne oczy,
smagłą cerę i czerwone usta!

Ale nie jest to zawsze ten najpiękniejszy
typ urody kobiecej, który z takim upodob-
niem ubiera się w barwę czerwoną. Niezawsze
są to postacie bez zarzutu.

Lecz jeśli są jeszcze młode, to naprawdę
chciałoby się z nimi przeżyć niejedną czerwo-
no - piónotną chwilę.

Wreszcie kobieta, która może nosić wszy-
stkie barwy. Jest to typ smukłej, nowoczesnej
kobiety. Kobieta ubierająca się według mody.
Zachwycająca, ponętna, jest nieokreślonego
wzrostu i przynależności rasowej.

Jest ona reprezentantką stylu nowoczes-
nego, jak wczoraj była wczorajszego, a jutro
będzie przedstawiała typ przyszłości.

Jej cera jest zawsze jasna i świeża, wło-
sy mają barwę, będącą nakazem mody, podob-
nie jak i suknie mają te same odcienie.

Dla niej to właśnie fabrykant jedwabów
skomponował wzory i szarmonizował barwy.
Ma możność fantazjowania i zmieniania tych
barw dowolnie, albowiem ta kobieta może nosić
wszystko. Może używać pudru wszelkich od-
cieni, perfum wszelkich zapachów. Umie przy-
stosować się do wszystkiego, zmieniać się jak
kameleon.

Znacie wszyscy ten typ. Spotykacie go
obecnie wszędzie. Kochacie się w nim. Jest
wiele takich kobiet, lecz niestety, więcej znacz-
nie jest takich, którym się tylko zdaje, że są
właśnie tym typem. Te również znacie wszy-
scy i spotykacie je wszędzie. Nie wiem tylko
jakiego uczucia doznacie, gdy je widzicie.
Czy chcecie wam się śmiać czy płakać. L. K.

TEATR MIEJSKI.

„FENOMENALNA UMOWA”.

Taki intrygujący tytuł nosi dzisiejsza prem-
jera komedji-groteski L. Johnsona, w przekła-
dzie Andrzeja Marka.

W głównej roli kobiecej — Karolina Lubie-
ska, w głównych męskich: Fr. Brodniewicz, K.
Szubert i Konstanty Fatakwicz (jednocześnie
reżyser sztuki). W innych rolach pp. Niedział-
kowska, Niemirzanka, Fabisiak, Kłowski, Mro-
ziński.

Początek o godz. 8 m. 30, koniec o godz. 11
m. 30.

„Fenomenalna umowa” będzie powtórzona
jutro wieczorem i we wtorek.
„Tajfun” dany będzie dziś o godz. 4 po po-
łudniu po raz przedostatni. Ceny anizone.



Jerzy Woskowski

Zaczął się to w „Iluzjo-
nie” na Piotrkowskiej 17...

Górne, chmurne i głodne
lata kariery scenicznej.

Jerzego Woskowskiego trudno za-
stać inaczej, jak — przy pracy. Zajęty
jest właśnie studjowaniem roli...

Ale dla czytelników „Expressu” —
zapewnia mnie — musi się zawsze zna-
leźć nieco czasu...

— Bezwarunkowo. Jestem do dys-
pozycji. Choć — w pyjanie i pantof-
lach domowych... Mam nadzieję, że
czytelniczki „Expressu” nie zrażą się
tem zbyttnio...

Siadamy sobie w kacie miłego po-
koiku i świetny aktor naszego teatru
opowiada mi o sobie:

— Jestem na scenie od 18-go roku
życia. Pierwsza moja rola to był Józef
w jednoaktówce Górczyńskiego „Paro-
dja miłości”. Było to w bardzo... skro-
mym przybytku muzy dramatycznej,
t. zw. „Iluzjonie” w domu przy ulicy
Piotrkowskiej 17...

Grywano tam — na marginesie se-
ansów kinematograficznych — jedno-
aktówki. Emil Chaberski, ówczesny
członek zespołu teatru Victorji, (dyrek-
cja Al. Zelwerowicza) zaś obecny dy-
rektor Teatru Letniego w Warszawie
— reżyserował te spektakle, ja zaś gry-
wałem tam przez całe dwa lata...

Naturalnie — bez gaży, ot taki „ho-
norowo”, z amatorstwa... Gdzież-by
tam śmiał wtedy prosić o gażę. Pali-
łem się do teatru, a co do strony ma-
terjalnej — szczęśliwy byłem, gdy ktoś
ze starszych aktorów zaprosił mnie do
knajpy na kolację z wódeczką...

Ale nareszcie doczekałem się enga-
gementu do „prawdziwego” teatru. I
to — nie do bylejakiej miłośnicy, bo aż
do samego... Wielunia.

Trupa — oczywiście — wędrowna.
Jeździłem z tym zespołem przez 3 lata,
od miasta do miasta, od jednego Paca-
nowa do drugiego Ryczywołu... Thu-
kliśmy się furmankami po wszystkich
szosach całej b. Kongresówki, nieraz
w śniegu i mrozie, nieraz przy akompa-
nijamencie owego marsza, którego czło-
wiewkowi kieszki grają... Na furmankach
trzeba też było uczyć się ról i studjo-
wać mimikę...

Górny, chmurny, a i — głodny
okres kariery aktorskiej... Któż z nas
dawniej nie przechodził go... U mnie
położył mu kres wybuch wojny. Ale nau-
czyłem się jednak czegoś... Co 1915 ro-
ku jestem w Łodzi i należę ciałem i du-
szą do łódzkiego teatru. Raz tylko
sprzeniewierzyłem się grodowi komi-
nów, byłem przez 3 lata w teatrze
Miejskim w Poznaniu, pozatem siedzę
jednak w Łodzi. I to — chętnie i z sa-
tysfakcją...

— I z powodzeniem... Kończę za
mojego interlokutora. A jakie role, pa-
nie Jerzy, grywa pan najchętniej? Jak-
ie uważa pan za najbardziej „sobie”
udane?

— Grałem bardzo chętnie Smugo-
nia w „Przeziębrecze”, Fauna (w ko-
medji Knoblaucha), „Żywego trupa”,
Peer Gynta — te role dały mi najwię-
cej zadowolenia...

— A pozatem — będąc już blisko 20
lat na scenie, nagrałem się tylu różnych
ról, że — dalibóg — trudno byłoby to
wszystko spamiętać...

Ostatnio jestem takli zafety, że mi-
szę wyjechać na kilka dni do Zakopa-
nego, aby odetchnąć powietrzem nieco
odmiennem od atmosfery kulis... Tem
chętniej powrócę potem znów do pra-
cy — kończy swe zwierzenia p. Wos-
kowski... Z-r.

TEATR POPULARNY.

Dzisiaj dwa przedstawienia: o godz. 4 po poł-
dniu i 8.20 wieczorem najpiękniejsza z operetek „Kry-
sia Leśniczanka” w stylowej oprawie dekoracyj-
nej i kostjumowej urozmaicona całym szeregiem
efektów. Bilety w kasie teatru.

KOSTJUMOWY BAL ARTYSTÓW.
Rzeczona sprzedaż biletów dowiodła koło-
salnego zainteresowania balam artystów teatru
miejskiego w dniu 9 lutego.

Wielką podniętą dla pań będzie konkurs na
najpiękniejszy kostjum.

CHINY SZALEJĄ

Krwawe sekty pustoszą kraj.

Masowe mordowanie staruszek i niemowląt płci żeńskiej.

Trwające w Chinach od lat zamieszki rewolucyjnej sprowadziły na kraj nie tylko nieszczęścia ekonomiczne, ale wynaturzyły charakter ludzkie.

Dowodem tego rozpisania są liczne sekty religijne, które rodzą się w Chinach jak grzyby po deszczu.

I tak w górnym biegu „Złotej rzeki” powstała nowa sekta religijna, która topi wszystkie kobiety skoro dojdą do 60 roku życia.

Można sobie wyobrazić rozzdzierające sceny na brzegu rzeki, gdy skrepowane sznurami ofiary, wśród dzikich obrzędowych śpiewów i bicia bębnow wyprowadzane są na stracenie w imię zasady — już nikomu nie jesteście przydatne — giniecie!

Innym dowodem wynaturzenia instynktów jest masowe mordowanie niemowląt rodzaju żeńskiego.

Niektórzy rodzice, pragnąc zachować prz. życia swe córki, wychowują je

jak chłopców. Skoro jednak wyda się „oszustwo” i sasiadzi odkryją płeć dziecka, fanatyczny tłum mści się na rodzicach i często przepłacała oni śmiercią miłość rodzicielską.

Masowe tepienie niemowląt rodzaju żeńskiego rozpoczęło się od tej chwili, gdy zjawili się jakiś „uczony bonza”, który począł głosić naukę, że przyczyną nieszczęścia Chin są kobiety.

Wedle nauki oszalałego bonzy wszystkie katastrofy, które nawiedziły dotychczas kraj są niżej w porównaniu z tem, jakie dopiero będą, dzięki pewnej młodej dziewczynie, która się urodziła.

Ponieważ dla rodziny chińskiej dziewczyna jest ciężarem, przeto nauka bonzy znalazła posłuch i praktyczne zastosowanie.

Władze, zajęte zwalczaniem przeciwników politycznych, nie mają czasu na zajmowanie się ludzkim wynaturzeniem.

Wzruszający dramat miłości i śmierci

Poszła za mężem w zaświaty.

Z Budapesztu donoszą, iż przed kilku dniami zmarł tam nagle znany węgierski kompozytor i dyrektor rządowej opery, Aureli Kern.

Zmarły pochodził z znakomitej rodziny węgierskiej, ojciec jego był szambelanem dworu cesarskiego, a stryj admirałem.

Śmierci swego męża nie mogła przeboleć małżonka.

Gdy lekarze oznajmili, iż mąż jej umarł, padła nieprzytomna na łóżko nieboszczyka i z wielką trudnością przywrócono ją do przytomności.

Zażądała wtedy, aby zostawiono ją samotnie, albowiem pragnie zasnąć. Nazajutrz rano znaleziono w łazience matre cia! pani Beatrycze Kern.

Siedziła w fotelu, a u stóp jej znajdowała się kupa popiołu.

Nieszczęśliwa kobieta w przystępie rozpaczki otruła się gazem świetlnym, zniszczywszy wpród całą swą korespondencję z mężem wszystkie pamiątki ich miłości oraz fotografie.

Ostatnią podobiznę swego męża tuliła do serca i w tej pozycji samobójczyńnię znaleziono w fotelu.

Niezwyrodniony król humoru
HAROLD LLOYD
 w szampańskiej, tryskającej werwą humorem i temperamentem farsie p. t.
„Męczennik Sportu”
 Następny program
w GRAND KINIE

Reperuję bieliznę
 wszelką — starannie i niedrogo.
 Piotrkowska 255 m. 42, 1-a of. 2-e p.

S. MALSAGOW.
WYSPA TORTUR I ŚMIERCI

Począwszy od jesieni roku 1924, na mocy specjalnego zarządzenia G. P. U. każdy więzień po odbyciu kary na wyspach Sołowieckich zostaje wysłany na „wolne zamieszkanie” kolejno do krajów Narymskiego, Pieczerskiego, Turuchańskiego i Zyrjańskiego, t. zn. ogółem jeszcze na 12 lat. Dla ludzi, którzy w jakikolwiek sposób pozostaną przy życiu w przeciągu tych 12 lat, władza sowiecka przewiduje wysyłkę na dożywotnie zamieszkanie we wschodniej Syberji.

W ten sposób wskutek najmniejszego chociażby „przestępstwa” inkryminowanego „kaerowi”, nie może on liczyć na zwolnienie nigdy. Aż do samej śmierci skazany jest on na wędrowną z więzienia do więzienia, z obozu do obozu.

Potworne przeświadczenie, że Bogu ducha winny człowiek jest dożywotnim katorżnikiem, że po wyspach Sołowieckich dostanie się na nowe męczarnie, do nowego Nogtiewa, do nowego Kiryłowskiego, będzie musiał do ostatniego tchnienia wykonywać nieładzką pracę

i przechodzić tortury, wywołuje w jego umyśle jedno dążenie — trzeba uciekać. Niestety. Udana ucieczka z wysp Sołowieckich zalicza się do rzeczy urojonych, dostępnych tylko jednostkom wśród dziesiątków tysięcy.

Przez cały czas trwania na wyspach Sołowieckich „północnych obozów specjalnego przeznaczenia”, słyshałem tylko o jednym wypadku szczęśliwej ucieczki i to zresztą nie zagranicę, lecz do Rosji.

Uciekł student Nikołajew — „kaer”. Po długich zabiegach potrafił on zdobyć stanowisko kancelisty w kancelarii komendanta obozu. Udaną nienawiścią do „kaerów” zjednał sobie nawet zaufanie czekistów. Zarządzając całą kancelarią obozu, miał on do swej dyspozycji wszelkie blankiety i pieczęcie, czasem nawet bez eskorty jeździł do Kemi w sprawach służbowych. Pewnego razu student sfabrykował wszystkie potrzebne mu dokumenty (na cudze nazwisko), dokument podróży, nawet partyjny bilet komunisty, udał się rzekomo służbowo do Kemi i nie powrócił więcej.

CO TO BĘDZIE?

Kobiet coraz więcej mężczyzn coraz mniej.

Od dłuższego czasu ogłaszają statystyczne biura, iż z roku na rok ubywa mężczyzn, a natomiast wzrasta liczba kobiet.

Szczególnie zauważyć się to daje w miastach i środowiskach przemysłowych, gdzie nadmiar kobiet poczyna przybierać niepokojące rozmiary i stwarza nowe zagadnienie społeczne:

— Czy ludzkość ma prawo skazywać na staropanie miliony zdrowych i rwałych się do rodzinnego życia, istot?

W Niemczech na tysiąc mężczyzn jest 1.028 kobiet, we Francji i w Hiszpanji 1.029, we Włoszech 1.027, w Rosji

1.028, w Skandynawji 1.029, w Holandji 1.032, w Stanach Zjednoczonych 1.032, w Polsce dochodzi w niektórych okolicach do 1.024.

W sumie to są zastraszające cyfry, które w dodatku rok rocznie się powiększają.

Wprawdzie Australia i niektóre kraje azjatyckie posiadają więcej mężczyzn niż kobiet, ale nie rozwiązuje to sprawy, albowiem żadna europejska czy też amerykańska kobieta nie pojedzie szukać męża wśród dzikich Burszmenów lub Tybetan.

Śmiertelne ofiary węzowej mody.

Najnowsza moda kobieca wymaga, aby nóżki pięknej pani odziane były w buciki z węzowej skóry.

Wprawdzie istnieją ludzie podobne imitacje, ale nie mają one tego wdzięku, co oryginalna skóra z jadowitej żmii.

Aby zadowolić wymagające damy wielkie magazyny mody wysyłają wyprawy do podzwrotnikowych krajów na połów węzów.

Największy kontyngens skór dostar-

czają Filipiny, albowiem ludność miejscowa namiętnie poluje na węże, zachęcona dobrymi zarobkami.

Szczególnie cenione są węże zwane w miejscowym języku: sulu i mindanao.

Polowanie na węże połączone jest jednak z niebezpieczeństwem, i wielu krajowców i Europejczyków przepłaciło chorobą, kalectwem lub nawet śmiercią modne gusty wytwornych dam.

Osobliwy strój opery moskiewskiej.

Bolszewja, kraina z nieprawdziwego zdarzenia jest terenem niesamowitych eksperymentów i pomysłów.

Bezcenne skarby carskie w rękach sowieckich.

Donoszą z Moskwy, że eksperci zagraniczni zaproszeni przez rząd sowiecki w celu oszacowania klejnotów należących do rodziny carskiej, a jeszcze nie sprzedanych przez bolszewików, ukończyli swą pracę. Badania ich ustaliły, że jest to najcenniejszy zbiór drogich kamieni, jakikolwiek posiada na świecie. Kolekcja ta składa się z brylantów o ogólnej wadze 25.000 karatów. Inne kamienie razem dają 14.000 karatów. Z czasów Piotra Wielkiego sowieckiej posiadają 52 kamienie, z czasów Katarzyny II — 110 kamieni, z czasów Aleksandra I — 62, a z czasów Mikołaja II — 14. Wśród brylantów znajduje się słynny Orłow, który waży 185 karatów. Ogólna wartość kolekcji sowieckiej wynosi 25 milionów dolarów. Rząd sowiecki niejednokrotnie badał grunt w rozmaitych krajach, celem sprzedania chociażby części tych klejnotów, ale trudności, jakie napotkano przy sprzedaży pierwszych kilku brylantów carskich dowiodły, że sprzedaż całej kolekcji jest narazie niemożliwa do przeprowadzenia.

Ostatnio zdarzył się w Moskwie charakterystyczny wypadek.

Od dłuższego czasu orkiestra opery w Moskwie protestowała przeciw temu że zarząd zmuszał ją do pracowania po dziesięć godzin dziennie, zamiast ośmiu, ułożonych w kontrakcie.

Zrazu grożono bezrobociem, lecz rząd sowiecki umie sobie dawać rady ze strejkami i nie żartuje, myśl więc uadła. Delegaci orkiestry postawili jednak ultimatum z dwutygodniowym terminem, grożąc, że w razie odmowy potrafią zrobić sobie satysfakcję. Tymi dniami termin upłynął, ale dziesięć godzin pracy pozostały w mocy. Obecnie orkiestra na znak protestu gra wszystkie opery o pół tonu niżej...

Strejk tego rodzaju sprawił niewątpliwie więcej kłopotu jego organizatorom niż władzy sowieckiej. Tru ponowanie uwertur operowych o pół tonu niżej wymaga dużego zasobu cierpliwości, to też bezrobocie moskiewskich muzyków zaznaczy się wzmożeniem ich pracowitości.

Po kilku tygodniach otrzymaliśmy z Moskwy list, zawierający lakoniczną wiadomość, o tem, że Nikołajew był w Moskwie, prosił nas pozdrowić i wyjechał na południe.

Wszelkie inne ucieczki niechybnie kończyły się ujęciem zbiegów i męczeńską ich śmiercią, tak, jak to było z Finnem, który usiłował uciec w marcu 1924 roku, oraz z grupą kapitana Schyrładze.

Sześciu „kaerów” z kapitanem Schyrładze na czele uciekło z klasztoru Sołowieckiego na łodzi, którą zdobyli, zabijając strażników. Przez pięć dni i pięć nocy „kaery” błądzili po wzburzonej powierzchni morza, usiłując dobić do wybrzeża komskiego. Produktów spożywczych nie mieli oni żadnych. Wyczerpani do ostatka kilkakrotnie chcieli nawet pozbawić się życia, przewracając łódź.

Wreszcie jeden z uciekinierów dostrzegł ląd. W nocy zbiegowie przybili do brzegu i wylądowali. Byli oni do tego stopnia wycieńczeni, że gdy rozpalili ognisko w lesie, zapomnieli o niem i natychmiast usnęli. Wykrył ich patrol Sołowiecki. Czekaści zdaleka rozpoczęli do nich rzucić ręcznymi granatami, zabijając czterech zbiegów na miejscu.

Dwóch uciekinierów, w tej liczbie kapitana Schyrładze, który miał urwane ramię i przełamane obie nogi, przeniesiono do szpitala, cokolwiek wyleczono i, po serii okrutnych tortur, rozstrzelano.

O ucieczce z samego obozu wobec gęsto rozstawionych strażnic i podwójnego rzędu drutów kolczastych w normalnych warunkach nie można było nawet marzyć. Jakież takie szanse ucieczki były w ciemne, wietrzne noce podczas wielkich śnieżyc, które stale panują zimą na półwyspie. Ucieczka jednak taka groziła zawsze śmiercią czy to wskutek zamarnięcia, czy to wskutek schwytania przez natychmiast wysłane pogonie. Był jednak fakt, że i te przeszkody zostały ominięte. Miłnowicie w marcu 1925 roku uciekł z obozu czekista, który zdołałszy omylić pogonie, przeszedł przez sto wiorst w kierunku na Murmańsk i tam u pewnego tuziemca, mając uprzednio przygotowane fałszywe papiery zatrzymał się. Przebył tam około tygodnia, jako robotnik, podając się za bezdomnego włóczęgę. Traf chciał jednak, że został on tam poznany przez robotników powracających do obozu z dalekich robot i wydany władzom. Te ostatnie zarządziły natychmiast pości i tam go aresztowano.

Został on przywieziony do obozu, tu w straszny sposób storturowany i osadzony w t. zw. kaercerze, z którego pa jakim takim wyłączeniu miał wyjść po to, by być wyrokiem sądu G. P. U. rozstrzelanym. Oczywiście, że te sądy G. P. U. są zwykłą komedią, gdyż zgóry było wiadomo, że za najmniejsze podejrzenie, nietylko ucieczkę, delikwent był mordowany.

Nowy Rok w Chinach

święcony jest z niezwykłą pompą.

„Bóg kuchni“ smarowany miodem.

Chiński Nowy Rok! Na północy, jak i na południu brzmią wystrzały, pozdrawiające świt Nowego Roku. Z odgłosem salw armatnich miesza się wrzawa rozradowanych tłumów, które na ulicach miast i po wszystkich wioskach zapominają na chwilę o groźnej wojnie domowej, aby oddać się niepodzielnie radości chwili.

W tym jednym przynajmniej dniu całe Chiny są zgodne i solidarne, zgodne w radości, iż minął rok, który tylko niedzę i klęskę przyniósł krajowi: w ofierze. Z pierśi tego 400-milionowego ludu płynię ku niebiosom jedno życzenie, aby Nowy Rok, poświęcony smokowi, zesłał nareszcie na Chiny upragniony pokój, którego odmówił rok ubiegły, pozostający pod znakiem królika.

Prądy nowożytnie nie pozostały tak że bez śladu i na tych uroczystościach, których czas trwania został ograniczony. Gdy dawniejszy czas uroczystości noworoczne trwały w Chinach przez cały miesiąc, obecnie zredukowano je tylko do 6 dni. Ponieważ zgodne z chińskim obyczajem nawet najuboższy czło-wiek musi zamaństować swoją radość z powodu nadejścia Nowego Roku, łatwo można zrozumieć, że w tych 6-ciu dniach miliony dolarów płyną w Chinach na rozmaite słodczyce, zabawki, ognie sztuczne, lalki, nowe szaty i t. d.

Na tydzień przed nadejściem Nowego Roku został „Bóg kuchni“ wysłany do cesarza nieba, aby zdać mu sprawę z życia i poczynania mieszkańców ziemi w czasie minionego roku. Zadana z chińskich rodzin nie omieszkała przy tej okazji wysmarować szczerze ust bożka miodem, aby z ust tych płynęły tylko same dobre słowa o czynach obywateli chińskich. „Bóg kuchni“ jest niejako aniołem - stróżem życia chińskiego, jest symbolem świętości ogniska domowego. Niema chyba w całych Chinach ani jednego domu bogatego, czy uboższego, w którego kuchni nie znajdowałaby się w rogu mała szafka z obrazem jowialnego boga, który na tydzień przed zmerzeniem starego roku wśród wielkich ceremonii, rzucany jest w płomień, aby mógł na czas zdążyć do nieba. W pierwszy dzień Nowego Roku opuszczane miejsce na szafce kuchennej zajmuje nowy posazek, w którego ręce, mniej lub bardziej artystycznie wykonane, składa się losy domu na cały przyszły rok.

Wskutek ciągłego wrzenia, panującego w ostatnich czasach na terenie Chin, podczas uroczystości tegorocznych policja przedsięwzięła najrozsądniejsze środki ochronne celem zapobieżenia jakimkolwiek niespodziankom politycznej natury. W Pekinie w czasie 6 dni uroczystych, ulice obsadzone były gęsto patrolami policyjnymi. Zakazano wszelkich większych zgromadzeń na ulicach i placach; przez cały tydzień żołnierze i policjanci znajdowali się w stanie wzmoczonego pogotowia. Te same środki ostrożności zarządziły również inne rządy w Chinach, np. rząd nankijski.

W pierwszym tygodniu obecnego roku, cesarski pałac w Pekinie był celem pielgrzymek licznych osobistości, które chciały głowie państwa osobliście złożyć życzenia. Dyktator Czang-Tso-Lin otrzymywał tysiące listów i depesz z życzeniami.

Cudzoziemiec, który w okresie noworocznym znajduje się w Pekinie i w porze nocnej przebiega ulicę zdobne w triumfalne łuki kwiatowe i barwne lampiony, oczarowany jest niezwykle malowniczym i egzotycznym obrazem.

Wspaniale iluminowane gmachy publiczne i domy prywatne, beztraska, dziecięca prawie radość chińczyków, świętujących na ulicach, każą na chwilę zapomnieć o tem, iż kraj ten jest śmiertelnie chory i że krwawa wojna domowa również i w nowym roku zbierze swój olbrzymi plon w życiach ludzkich i mieniu obywateli chińskich.

SPLENDID

WARSZAWA 20

Dziś premiera!

WYBROK

BEZ

SADU

Potężny dramat erotyczno-życiowy
Tragedja serc czystych. — Aktów 12.

W rolach głównych:

Lee Parry
Harry Liedtke
Vivian Gibson

Flamienna, pełna żaru miłość dwóch czarujących najrozkoszniejszych gwiazd ekranu.

Ilustracja muzyczna
pod batutą: A. CZUDNOWSKIEGO.

Od g. 1.30 do g. 3. cena 1 zł. i 50 gr.
wszystkich miejsc

Czy emerytom wolno się odmładzać?

Skrupulatny profesor węgierski i „hojny“ rząd.

Uczeń Woronowa, dr. Zoltan Nemes Nagy z Budapesztu, nakonił pewnego emerytowanego nauczyciela gimnazjalnego, cierpiącego na chorobę cukrową, do poddania się odmładzającej operacji.

Uważał bowiem, iż przeszczepienie gruczołów małpy usunie cukrzycę i uratuje życie człowiekowi.

Patriota węgierski zastanowił się jednak, czy ma prawo okradać skarb państwa, przedłużając sobie życie.

Udał się więc do ministerstwa z prośbą, aby pozwolono mu odmłodzić się.

Można sobie wyobrazić zdziwienie urzędników, gdy wysłuchali takiej dziwnej prośby.

Profesorowi udzielono pozwolenia, a operacja udała się świetnie. W zdrowiu nastąpiła znaczna poprawa, na dobitek zaś pan profesor, liczący 74 lata, zaręczył się z młodą damą i ślub jego odbędzie się w najbliższych dniach.

Skarb państwa węgierskiego ponieśże poważną stratę.

Co usłyszymy przez radio

dziś, w sobotę
28-go stycznia

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ

11.40—12.00 — Komunikaty PAT. 12.00 — Sygnał czasu, hejnał z Wieży Mariackiej, komunikat lotniczo - meteorologiczny, oraz muzyka płyt gramofonowych „Actualite“ — wytwórnia Sp. Akc. „Adam Klimkiewicz“. 14.40—14.00 — Komunikaty PAT. 15.00—15.20 — Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, oraz nadprogram. 15.20—16.00 — Przerwa. 16.00—16.25 — „Przegląd literatury pedagogicznej obcej o gminach szkolnych“. 16.25—16.40 — Nadprogram i komunikaty. 16.40—17.05 — Odczyt p. t. „Przedsiębiorstwa komunalne“ (Dział „Samorząd“) — wygl. prof. dr. Leon Wł. Bigeleisen. 17.05—17.28 Komunikat PAT. 17.20—17.45 — „Radiokronika“ — wygl. dr. M. Stepowski. 17.45—18.55 — Program dla dzieci P. Wanda Tatarkiewicz opowie dalszy ciąg „Przygód Macjusia“ J. Porazińskiej, poczem audycja zespołowa: żywy numer „Mojego pisemka“ w wykonaniu red. p. Bynio-Arctowej oraz artystów sceny warszawskich. 18.55—19.05 — Komunikat PAT. 19.15—19.35 — Rozmaitości. 19.25—20.00 — Odczyt z cyklu „Portrety literackie p. t. „Tadeusz Rittner“ — wygl. red. Z. Dębicki. 20.00 — „Piękna Helena“, operetka Offenbacha. 22.00—22.05 — Sygnał czasu i komunikat lotniczo - meteorologiczny. 22.05—22.20 — Komunikat PAT. 22.20—2.30 — Komunikaty: policyjne, sportowe, oraz nadprogram. 22.30—23.30 — Transmisja muzyki tanecznej. 23.30—23.45 — Komunikaty PAT.

PROGRAM STACJI ZAGRANICZNYCH

LANGENBERG 25 Kw. 468.9 m.
13.05—14.30 — Koncert 14.30 — Porady domowe. 16.00—16.25 — Bastlerka. 16.30—17.00 — Odczyt. Urzędnik państwowy na usługach ogółu. 17.00—17.35 — Jarosław Hasek. Odczyt i recytacje. 17.35—18.00 — Początek angielskiego. 18.00—19.00 — Koncert 19.15—19.45 — Wollgemut czyta własne utwory. 19.45—20.00 — Odczyt. Sztuka filmowa i zadania kulturalne kina. 19.45—20.15 — Karl Wagenfeld czyta własne utwory. 20.15 — Wesoly wieczór. Wiadomości. Sport. — Do 1.00 — Muzyka taneczna.

LONDYN 3 Kw. 361.4 m.

11.15 — Krótkie nabożeństwo 11.30 — (Tył ko Davenport) Sygnał czasu z Greenwich. Błnł. meteor. 14.00—15.00 — Muzyka z hotelu Carlone. 16.00 — Komunikaty sportowe. 17.00 Koncert. 18.15 — Program dla dzieci. 19.00 — Dalszy ciąg koncertu. 20.15 — Podstawy muzyki. 20.45 — Transm. koncertu z Devenshire Parku w Eastbourne. 22.00 — Błnł. meteor. Wła domości. 22.30 — Anonsy lokalne (tylko Davenport). Błnł. żegluga. 22.35 — Wodewil.

WIEN 7 Kw. 517.7 m.

11.00 — Poranek muzyczny. 15.00 — Program dla dzieci. 17.30 — Akademia muzyczna. 18.30 — Odczyt ku uczczeniu pamięci Adalbertha Stiftera. Z okazji rocznicy śmierci. 19.30 — Recytacje utworów Stiftera. 20.15 — Odczyt. Maria Geisinger i rozkwit operetki. Odczyt, orkiestra i śpiew. Następnie transm. jazz-bandu z Grill-Rom Hotelu Bristol.

CYRK STANIEWSKICH

Dziś i codziennie do niedziel włącznie, wspaniały program cyrkowy z p. Ben Ali na czele. Znakomity hipnotyzer i eksperymentator o światowej sławie, technicy powiewam tajemniczego Wschodu — spotkał się w Łodzi z entuzjastycznym przyjęciem publiczności, która co wieczór tłumnie zapełnia widownie. — W ciastem staraniu o zadowolenie publiczności, dyrekcja uzupełnia program całym szeregiem dekoracyjnych atrakcji arenowych, z których większość nie była jeszcze w Łodzi widziana. Nadto, na wszelkie sposoby rozśmieszają widzów groteskowy Dolly i ulubiony Friko.

ZABAWA PRACOWNIKÓW PÓCZTOWYCH

Zabawę taneczna połączoną z koncertem-razem urządzi związek pracowników poczt, telegrafów i telefonów w środę, d. 1 lutego w lokalu „Sokoła“, Nawrot 21.



Łyżwiarskie mistrzostwa Europy.

Thunberg (Finlandja) zdobywa zaszczytny tytuł po zaciętej walce z Evensenem (Nor.)

Pierwszą wielką rewją łyżwiarzy, kandydujących do lauru olimpijskiego w St. Moritz, były zawody o mistrzostwo Europy w jeździe szybkiej, rozegrane dn. 21 i 22 stycznia w Oslo.

Zawody te były właściwie meczem Norwegia — Finlandja, gdyż przedstawiciele Szwecji i Holandji, którzy poza tym braли w nich udział odegrali jedynie rolę statystów walcząc o miejsca ostatnie.

Rewelacją turnieju był młody norweg Einar Iagen, startujący po raz pierwszy w tak świetnej konkurencji. Mimo to w biegu 5 km. osiągnął on doskonały czas 8 m. 52 sek. bijąc przytem znakomitego Sigurda Mocna. Opinia znawców widzi już dziś w Hagenie przyszłego mistrza świata.

Aby wymowa wyników osiągnięta w Oslo była wyraźniejsza, przytoczamy dla porównania rekordy polskie: 500 mtr. — 49,6 sek.; 1500 mtr. — 2 min. 42,6 sek.; 5 km. — 9 min. 16,6 sek.; 10 km. — 20 m. 40,8 sek. Zaznaczamy przytem dla ścisłości, że czasy te nie były nigdy powtórzone, a obecnie Kucharz nie może się do nich nawet zbliżyć.

Do tytułu mistrza Europy kandydował z równym szansom: Finlandczyk Thunberg, mistrz olimpijski z 1924 roku i mistrz świata z 1925 roku oraz norweg Evensen, mistrz Europy i świata w 1927 roku. — Pierwszy mając dawniej swą słabą stroną raczej w sprincie, pracował nad nim w Ameryce i doszedł do rewelacyjnych rezultatów. Drugi, będąc zawsze rasowym sprinterem, iny słał znów głównie o ulepszeniu biegów długich. Nic dziwnego, że walka między takimi rywalami przyniosła widzom wiele emocji, a wynik jej niepewny był do ostatniego biegu.

Pierwszego dnia mistrzostw, jak zwykle, odbyły się biegi 500 mtr. i 5 km. przyczem Thunberg i Evensen „podzielił” się w nich sprawiedliwie laurami. Ponieważ starty odbywały się parami, los niejednokrotnie miał wpływ na wyniki techniczne biegów.

Do 500 mtr. obaj rywalowie wylosowali groźnych przeciwników Olsena i Pedersena (jak to wskazuje kolejność), dzięki czemu obydwaj osiągnęli świetne czasy. — Natomiast w 5 kilometrze spotkali się oni z najsłabszymi zawodnikami i bijąc ich o przeszło okrągłe toru stracili niewątpliwie okazję do uzyskania lepszych wyników przy silnej konkurencji.

Wyniki biegów tych przedstawiają się jak następuje:

500 mtr. 1) Thunberg (F.) 43,8 sek., czas nie osiagnięty od wielu lat przez nikogo i gorszy od rekordu światowego Mathiessena tylko o 0,4 sek. 2) Evensen 44,1 sek., czas równy faktycznie rekordowi olimpijskiemu Jevtrawa z Chamonix; 3) Olsen (N.) 44,4 sek.; 4) Larsen (N.) 44,6 sek.; Pedersen (N.) 44,8 sek.; 6) Halvorsen (N.) 45,4 sek.

5 km. 1) Evensen 8 m. 37,6 sek., 2) Thunberg 8 m. 37,8 sek., obydwa czasy

lepsze przeszło o sekundę od rekordu olimpijskiego Thunberga; 3) Ballangrud (N.) 8 m. 46,8 sek.; 4) Larsen (N.) 8 m. 50,8 sek.; 5) Skutnabb (F.) 8 m. 52,2 sek.; 6) Hagen (N.) 8 m. 52,6 sek.

Po pierwszym dniu Thunberg i Evensen znaleźli się razem na pierwszym miejscu idąc łeb w łeb.

Drugi dzień zawodów miał rozstrzygnąć zatem kto zwycięży: Finlandczyk miał pewnie 1500 mtr., norweg natomiast — 10 km. Ułamki sekund mogły zmienić wynik ogólny mistrzostw i tak się też stało.

Nieznanym u nas nawet na meczach piłki nożnej tłum 15.000 widzów obserwował tę walkę prawdziwej elity łyżwiarskiej świata. — Jednym z widzów był król norweski Haakon.

Słaby los zrzucił tym razem sprawiedliwie by mistrzowie dwukrotnie stanęli ze sobą razem na starcie, co jeszcze bardziej czyniło pojedynek emocjonującym.

Podobnie jak sprincie, Thunberg wykazał i w biegu 1500 mtr. zupełną wyższość nad rywalem. Imponując przedewszystkiem opanowaniem zakrętów, na których nie zwalniał tempa ani na chwilę. — Zostawił on w końcu Evensena o 2 sek. za sobą w tyle, mając przeciętne międzyczasy na każde 500 mtr. — 47,4 sek.

Evensonowi pozostała jeszcze możliwość „odbić się” w ostatnim biegu na 10 km., lecz musiałby on mieć czas lepszy o całą sekundę od Thunberga, co w teorii było niemożliwe. Znaczący wszakże odgład odrazu. Iż świetny finlandczyk nie pozwolił się tak dalece zdystansować.

Istotnie Norweg, dzięki doskonałemu finiszowi wyprzedził rywala o 30 metrów, lecz różnica czasu wynosiła zaledwie 0,4 sekundy. I... mistrzem Europy na rok 1928 został Thunberg o jeden punkt przed Evensenem.

Wyniki tych wspaniałych biegów były następujące:

1500 mtr. 1) Thunberg 2 m. 22,3 sek., czas gorszy o 1,5 sek. od rekordu olimpijskiego Thunberga; 2) Larsen 3 m. 22,7 sek.; 3) Ballangrud 2 m. 23,7 sek.; 4) Evensen 2 min. 24,3 sek.; 5) Halvorsen 2 m. 27,1 sek.; 6) Andersen 2 m. 27,5 sek.

10 km. 1) Ballangrud 18 m. 1,9 sek., czas lepszy o 3 sekundy od rekordu olimpijskiego Skutnabba; 2) Evensen 18 m. 3,2 sek.; 3) Thunberg 18 m. 3,6 sek.; 4) Skutnabb 18 m. 6,5 sek.; 5) Larsen 18 m. 11 sek.; 6) Carlsen 18 m. 14,3 sek.

Po wzięciu pod uwagę wszystkich czterech biegów i przeliczeniu ich na punkty, wynik stateczny mistrzostw przedstawił się następująco:

1) Thunberg (F.) 197 p. 2) Evensen (N.) 198 p. 3) Larsen (N.) 199 p. 4) Ballangrud (N.) 200 p. 5) Skutnabb (F.) 203 p. Nieznaczna różnica punktów wskazuje na możliwość nieoddrzańek, jakie mogą zajść podczas zimowych igrzysk olimpijskich w St. Moritz.

M. S.

Pierwszy mecz hokejowy odbędzie się w dniu jutrzejszym na placu S. S. „Union“

Jak się „Express” dowiaduje odbędzie się w dniu jutrzejszym na placu S. S. Union o godzinie 10.30 przed południem pierwszy mecz hokejowy na lodzie. Do zawodów staje sekcja hokejo-

wa Unionu i gimn. Tomaszewskiego.

Niewątpliwie Łódź sportowa powita z zadowoleniem pierwszy występ naszych hokeistów.

Dzisiejsze mecze w siatkówkę.

W dniu dzisiejszym rozpoczynają się turnieje w siatkówkę i koszykówkę organizowany przez Kółko Sportowe Absolwentów, z którego całkowity zysk przeznaczony zostaje na fundusz olimpijski.

Program dzisiejszych zawodów, które odbędą się w sali szkoły powszech-

nej im. Piłsudskiego przy ul. Zagajnikowej, przedstawia się następująco:

- 1) Skrzyżkowska — TUR.
 - 2) Prysiewicz — Sobolewska.
 - 3) Kupcy — MSH.
 - 4) Piłsudski — Miejskie Seminarjum.
- Początek zawodów o godz. 4 po poł.

Brawo A. Z. S.!

Kocciści polscy zwyciężają drużynę austriacką 6:0. — Austriacy wnoszą protest.

(Od członka ekspedycji polskiej)

Radosną wieścią przepełniły się serca sportowców Polski. W przededniu Zimowych Igrzysk w St. Moritz nasza reprezentacja hokejowa odniosła wspaniały sukces w Cortina d'Ampezzo 6:0! Czy można wogóle marzyć o lepszym wyniku? Rutynowana drużyna akademicka Austrii opuściła boisko w Cortina pobita na głowę przez Akademicki Związek Sportowy w Warszawie.

Ten tak świetny wynik napawa nas nadzieją, że przecież nie będziemy ostatnimi w St. Moritz i w tej dziedzinie sportu, zabierzemy niewątpliwie poważny głos. Nareszcie mamy nadzieję i polska chorągiew zawiśnie na maszcie olimpijskim! Ale dość entuzjazmu: Zobaczmy co nam pisze z Cortina d'Ampezzo członek ekspedycji polskiej.

„Uroczyste otwarcie Międzynarodowych Igrzysk w Cortina D'Ampezzo nastąpiło w dniu 23 bm. Podczas otwarcia obecna była panna Edda Mussolini.

Zawody rozpoczęły się biegiem narciarskim na dystansie 18 km. Pierwsze miejsce zajął Norweg w 1 godz. 16 m. drugie Czechosłowacja, trzecie Japonja która dowiodła, że posiada bardzo dobrych narciarzy. Polska w biegu tym nie uczestniczyła, ponieważ nie wystawiła swej drużyny narciarskiej.

Po południu odbyło się spotkanie w hokeju lodowym między drużynami Au-

strii i Włoch. Po bardzo zaciętej walce zwyciężyli włosy w stosunku 1:0. Meczem tym kierował p. Tupalski, gracz polskiej drużyny hokejowej.

Następnego dnia odbyło się z niecierpliwością oczekiwane spotkanie w hokeju lodowym pomiędzy reprezentacją polskich i austriackich akademików. Drużyna polska wystąpiła w najsilniejszym składzie: Już z miejsca Polacy ujmują inicjatywę w swoje ręce i przeważają przez cały czas meczu. Zwycięstwo polaków było najzupełniej zasłużone i przyjęte zostało przez licznych widzów entuzjastycznie.

Cała drużyna polska grała znakomicie, a Kruger i Adamowski stanęli na wyżynach sztuki wbijania bramek przeciwnikowi.

Prasa włoska wyraża się o polakach z uznaniem, ale z ukrytym niepokojem, ponieważ następny mecz grają polacy z Włochami.

Pisma włoskie zapowiadają mecz Włochów z polakami pisząc: „Dziś więc spotka się nasza młoda ekipa z potężną ekipą polską”.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że austriacy wnoszą protest, przeciwko grze z Polską, ponieważ zespół piłki składał się z drużyny olimpijskiej i nie wszyscy zawodnicy są akademikami.

T-skł.

Uroczystość otwarcia Igrzysk olimpijskich.

Olbrymnie Igrzyska Olimpijskie, które poczynając od 1896 roku odbywają się co cztery lata są świętem całego świata sportowego, dniami wesela, szczęścia radości życia, wielkim hymnem odrodzenia fizycznego świata. To też ich otwarcie jest obchodzone nadzwyczaj uroczystie, a tradycyjny ceremoniał na widzach i uczestnikach pozostawia niezatarte wprost wrażenie.

Jak cztery lata temu w Paryżu tak i w roku bieżącym w Amsterdamie olbrzymi stadion olimpijski zaczął się wypełniać na długi czas przed godziną oficjalnego otwarcia. Załopoce kilkadziesiąt chorągwi państw, uczestniczących, rozległa się dźwięki kilku orkiestr, a połączone chóry zagrzmiały tryumfalnymi pieśniami. Jeszcze chwilę i z dźwiękami marsza wkroczyć zaczęła na bieżnie reprezentacje kilkudziesięciu narodów. Przed każdą z nich zobaczyliśmy tablicę z nazwą narodu oraz sztandar. Kwiat młodzieży! Siła i zdrowie bije od nich. Obchodzą stadion i ustawiają się na boisku z chorągiami na czele.

Na trybunie ukazuje się prezes Holenderskiego Komitetu Olimpijskiego i w krótkich słowach zwraca się do obecnego Naczelnika Państwa, aby zechciał ogłosić otwarcie Igrzysk. Setki tysięcy oczu tkwią zwrócone na honorową lożę. Książę wstaje i przez olbrzymi megafon wypowiada sakramentalną formułę:

„Proklamuję otwarcie Igrzysk Olimpijskich w Amsterdamie dla uczczenia IX-iej Olimpiady ery nowożytnej”.

Przy dźwiękach fanfary olbrzymi biały sztandar olimpijski z pięćoma splecionymi kołami wznosi się na główny maszt. Okrzyki tłumów, wiwaty, grzmot armatnich wystrzałów łączą się w chór bijący w niebo wielkim krzykiem, a setki gołębi, wypuszczone z klatek wieszczą światu o rado-

snym fakcie. Nagle wszystko cichnie. Odkrywa się morze głów, chorągwie gromadzą się koło mówcy, zawodnicy na zmianę jeden z nich wstąpił na mównicę przysięgi wnoszą prawą rękę do góry, imieniem wszystkich składa uroczyste olimpijskie ślubowanie:

„Przysięgam, że w czasie Igrzysk Olimpijskich będę zawodnikiem lojalnym, przestrzegającym prawideł nas obowiązujących i że pragniemy w Igrzyskach uczestniczyć w duchu rycerskim dla honoru naszego kraju i chwały sportu”.

Głos mówcy, chorągwie wracają na swoje miejsca i odbywa się powolna defilada. W wielkiej bramie stadionu niknie grupa za grupą, a gdy ostatnia jej próg przekroczy, z nią ślicznie huragan oklasków i wiwatów — uroczystość otwarcia jest zakończona.

Niespełna cztery lata temu w podobnej uroczystości brała udział sportowa reprezentacja polska — po raz pierwszy. W imponującej defiladzie narodów, nasze barwy włączone zostały do wielkiej rodziny narodów usportowionych, a tablica „Pologne” zadokumentowała, że kraj nasz pamięta o pracy nad wyższą i zdrowiem moralnym Narodu. Za kilka miesięcy po raz drugi stanimy pod białym sztandarem olimpijskim i znów w uroczystej przysiędze zawodnicy nasi stwierdzą, że walczyć chcą dla honoru swego kraju i chwały sportu.

Olimpijska walka dla honoru kraju! — Gdyby każdy ohywatel polski choć chwilę zastanowił się nad tą częścią przysięgi, składanej w dzień otwarcia Igrzysk — gdyby zdołał się wczuć w imponujący obraz defilady, ocenić znaczenie zwycięstwa olimpijskiego — to napewno zbiórka na Fundusz Olimpijski stałaby się najpopularniejszym hasłem dnia.

Polska — Rumunia i Polska — Czechosłowacja

Dowiadujemy się, że Rumuński Związek Lekkoatletyczny zwrócił się z propozycją do PZLA, rozegrania meczu międzypaństwowego w ciągu roku bieżącego w Warszawie.

Czechosłowacki Związek Lekkoatletyczny przyjął propozycję PZLA, w sprawie rozegrania spotkania rewanżowego w ciągu września w Pradze.



16 aktów razem

Dziś i dni następnych!!

Niezwykła atrakcja bieżącego sezonu - 4 potężne gwiazdy ekranu oraz 2 szlagiery w jednym nadzwyczajnym programie!

Kiedy kobieta kocha!... Bebe Daniels i James Hall

Awanturница mimowoli.

W soboty i niedziele ceny miejsc na 1-szy seans od 50 groszy.

Dziś i dni następnych!!

Estella Taylor i Ricardo Cortez

w niesamowitej swej kreacji 8-10 aktowym dramacie zyciowo-sensacyjnym pod tytułem:

Kiedy kobieta kocha!...

w swym znakomitym obrazie, który posiada wszystko: łyż i śmiech, ale posiada on także daleko więcej: głęboką mądrość życiową - pod tytułem:

Awanturница mimowoli.

Początek o godz. 4-ej w soboty i niedziele o godzinie 1-oj.

Wstap! Przekonasz się!

Nigdzie taniej nie kupisz.

Jedynie nowootworzony sklep poleca:

PONCZOCHY

Jedwabne 2 zł. i 2.50. Fil de cosowe 2.90 i 3.25 Skarpetki od 60 gr. do 2.50

GRYNBAUM

NOWOMIEJSKA 19 (w podwórzu).

CASINO

Dziś i dni następnych!

Największe arcydzieło sezonu i największy cud sztuki filmowej p. t.

„Wschód Słońca“

(Sunrise)

Pierwsza amerykańska realizacja genialnego europejskiego reżysera F. W. MURNAU

na tle powieści

H. Sudermána p. t. „Podróż do Tylży“

MOTTO:

„Ta pleść o życiu „ich dwojga“ - rozbrzmiewa wszędzie, zarówno wśród zgiełku wielkomiejskiego, jak i pod pogodnym niebem zaciśnionej wsi - gdyż wszędzie wygrywa życie tę samą melodię...“

Rolę główną gra

JANET GAYNOR

uroczą nieporównana, zachwycająca artystka przewyższająca wdziękiem i talentem

LILJANĘ GISH

Ilustrację muzyczną najznakomitszych kompozytorów wykona świeżożona orkiestra symfonia pod batutą p. L. Kantora

Od g. 1.30 do g. 3 Cena wszystkich miejsc 1 zł. i 50 gr.



Epokowe arcydzieło kinematograficzne

Mezyczna z przeszłością

w roli gł.

Conrad Veidt

Wkrótce!

Zakład fryzjerski damski i męski

p. t. „ADAM“

Łódź, Piotrkowska 144, tel. 20-75.

i Ciecuchówek, ul. Słońska (budynek własny).

Dr. med. Rózaner

Dzielnia № 9. Tel. № 28-98. Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Przyjmuje od 8-10 i od 5-8 Leczenie lampą kwarcową Oddzielna poczekalnia dla Pań.

Doktor H. Wołkowski

Zachodnia № 57. Cegielniana 19) Choroby skórne weneryczne Leczenie lampą kwarcową. Przyjmuje od 1 do 2-ej i od godz 4-8. W niedziele i święta od 11-1. Dla Pań od godz. 4-5 oddzielna poczekalnia tel.37-70

Doktor L. Prybulski

Zawadzka № 1. Telefon № 25-38. Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem) Lampa kwarcowa promieniami Röntgena. Przyjm. od 9-2 i 5-8 Dla pań od 4-6. Oddzielna poczekalnia.

Dr. HELLER

Choroby skórne i weneryczne przeprowadzi się na ul. Nawrot 2 do 10 r. 1-2 i 4-8 dla pań spec. od 4-5 dla niezamożnych ceny leczenia.

Dr. med. Lubicz

Cegielniana 43 Tel. 41-32. Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe Leczenie sztucznym słońcem wyznymem. Przyjmuje od g. 8 do 10 rano od 5-8 w.

Dr. med. BRAUN

Południowa № 23 tel. 40-26 Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem, (Lampa kwarcowa przyjmuje od 9-11 rano i od 5-8 p.p.)

Dr. med. Z. DATYNER

UROLOG choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych. Przyjmuje: od 1-2 i od 5-8 Piarowicza 11 daw Olgińska) Telefon 48-95.

Lekarz - dentysta F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 Sobotnie od godz 2-7 wiecz.

Mamka ze światem pokarmem obfitym z dobrą świadectwami poszukuje miejsca ul. Szkolna 26. IV p. 29

Poszukiwana garçoniera oddzielne wejście. Oferty sub „Cena obojętna“ 29

Pierwszorzędnym manicure 70 gr. Sienkiewicza 52. 28

Udzielam Lekcji

uczniom niższych klas gimnazjalnych. Przygotowuję do egzaminów. Praca ściśle według programów państwowych. Korepetycje przyjmuję tylko po uprzednim porozumieniu się z wychowawcą klasowym. Za rezultaty pracy gwarantuję. Posiadam wieloletnią praktykę. 30 zł. miesięcznie za godzinę dziennie.

Wiadomość: Borzęcki, Lutomska 21 m. 92. front. III p. od g. 3-ej do 6-ej po poł.

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotinowe i t. p. przyjmuje do reperacji. ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro. Tania, bo w prywatnym mieszkaniu

2 pokoje

w centrum miasta przy rodzinie dla prowadzenia zakładu sukien damskich - poszukuje od zaraz. Oferty sub „Daz“ do admin. Republiki.

Korespondent

polsko-niemiecki (wyższe studia w Niemczech), buchalter, biegły maszynista zmienni posadę. Oferty sub „W. Bar“.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet denty styczni przy Górnym Rynku,

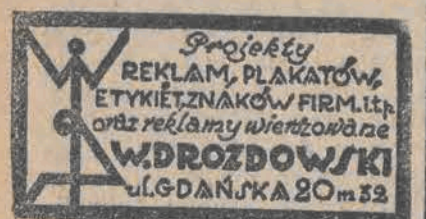
Piotrkowska 294, tel. 22-89 (przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, krew, płwocin etc.) operacje opstrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na miesiąc

Zabiegi i operacje od amowy. Kapiele świetlne. Nasświetlanie lampą kwarcową. Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i męsy.

W niedziele święta do godz 2 po poł



PAMIĘTAJcie że

Śniegowce i kalosze

naprawione TYLKO drogą elektrycznej wulkanizacji na patentowanych aparatach

„ELEKTRO-RAPID“ SA TRWAŁE.

NAPRAWY PRZYJMUJĄ FIRMY:

H. GUTMAN, Wytwórnia parasoli, Narutowicza 9 I. SANDBERG, Skład obuwia, Piotrkowska 165 S. TRZESIEWSKI, Skład obuwia, Główna 69 G. CWAJHAFT, Rzgowska 1. W ZGIERZU: Sklep komisowy „ORZEŁ“ Waiman i Wolf, Piłsudskiego 19. W PABJANICACH: W. Korona, Pracownia obuwia, Zamkowa 16.

Wystrzegaj się naśladowictwa!

Lekarz-Dentysta

Stanisław Gelberg

Zachodnia 15. Tel. 31-08

powrócił.

Zaginal pies, rasy wilk. Łaskawego odnalazcę prosimy o odprowadzenie go do: Zakład obrazów przy ul. Ogrodowej Nr. 26 za wynagrodzeniem.

Prenumerata

W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie. - Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. - Zagranica 7 złotych miesięcznie. - Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon redakcji 27-24, 36-43, 36-44. Telefon administracji 22-14

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 5 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalt). Zareczynowe i zastrub. w tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń adminstr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najm. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Godziny przyjęć redakcji 6-2 go poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się.